

Stanisław Pigoń

"Dzieje polskiego mesjanizmu, do powstania listopadowego włącznie", Józef Ujejski, Lwów 1931 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 28/1/4, 482-491

1931

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Świrskiego, w r. 1588 Bukoliki przez Jana Achacego Kmitę, w r. 1590 Eneida Jędrzeja Kochanowskiego, a po tych pierwszych próbach następuje ich długi poczet aż po czasy najnowsze. Szczególniejszą uwagę poświęcić musi historyk tekstom najdawniejszym, których reedycja staje się palącą koniecznością. Pracę w tym kierunku zainaugurował dr. Stanisław Seliga, wydając przekład Świrskiego o tomie XI „Prac filologicznych“ (1927 str. 244—277 i w odbitce) i zestawiając przekład ten z oryginałem na łamach „Pamiętnika literackiego“ XXIV (1927 str. 350—359). Po udostępnieniu tekstów dokładne rozpatrzenie techniki i sztuki przekładów przez wyczerpującą analizę estetyczną materiału leksykalno-stylistycznego, przez zarejestrowanie wszystkich spolszczeń i uwspółcześnień¹, przez ocenę ich sztuki wersyfikacyjnej może nie tylko ustalić pozycję tych utworów w całokształcie literatury przekładowej w Polsce a pozycja to naprawdę dzisiaj jeszcze nieznana², lecz także i przedewszystkiem potrafi uzmysłwić nam dotykalnie te ścieżki, które duch wielkiego poety rzymskiego złożył sobie w naszej kulturze literackiej w ciągu wieków. W długotrwałym i miejmy nadzieję — niezakończonym jeszcze procesie asymilacyjnym, w którym poezja Wergiljusza stawała się chlebem „macierzystym“ literatury polskiej i polskiego życia, niepoślednią rolę odegrała również i szkoła polska, która zdobywała się na samodzielne „laudes Latinorum vatium“ lub na „Carmen prooemiale super Virgillii libros Aeneidos“³. Historia Wergiljusza w Polsce poza temi zjawiskami i poza zbilansowaniem wszystkich znanych i nieznanych jeszcze dotąd wpływów i reminiscencji literackich w osobnym rozdziale będzie musiała zająć się nieporuszoną dotąd kwestją persyflazu literackiego od Łopeskiego parodij Bukolik w „Colloquium Janasa Knutla“⁴ (1633) poczynając, aż do trawestacji Eneidy w opracowaniu Ferdynanda Chotomskiego. I tak po przeprowadzeniu naszkicowanych powyżej studjów przygotowawczych będziemy mogli dopiero zdobyć się na pełnię obrazu historycznego, który nam ułatwi zrozumienie tego faktu, jak Dan-tego: „altissimo poeta“ zasłużył w Polsce na miano: „nasz przyjaciel Maro“.

Ryszard Skulski.

Józef Ujejski: Dzieje polskiego mesjanizmu, do powstania listopadowego włącznie. Lwów 1931. Wydawnictwo Zakładu Narod. im. Ossolińskich. Str. VIII i 344.

Niewątpliwie większość już ukazujących się u nas dzieł naukowych należy do rzędu „poprawek“; autorzy ich starają się

¹ Ks. biskup Załuski we wstępie do wydania polskich przekładów Wergilego z r. 1754 pisze np. o przekładzie Eneidy Jędrzeja Kochanowskiego, że jest to „Wergiljusz w polski strój przestrojony, czy z Togata kontuszowym uczyniony“.

² Por. Roman Pollak — Goffred Tassa — Kochanowskiego. Poznań 1922 str. 29 i przypisy str. 195.

³ Rękopis Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego z r. 1711/26 nr. 182.

⁴ Karol Badecki: Polska komedia rybałtowska 1931 str. 565 i nast.

obrane problemy jużto oświetlić z innej strony, już też przedstawić je pełniej i lepiej, niż to zdołali poprzednicy. Dzieło prof. Ujejskiego, ogłoszona świeżo jego część I (do r. 1831), należy do innej kategorii, zajmuje odcinek dotąd prawie nieobsadzony, przynosi całokształt dziejów polskiej myśli mesjanicznej, w takim ujęciu i zakresie dotąd wogóle nieopracowanych. Jeżeli pominąć rozdział w książce Snitki („Zarys pojęć o narodzie“, 1901), z natury rzeczy pobieżny w dziele tak szeroko zakrojonem, to właściwie dopiero rozprawę Ign. Chrzanowskiego („Mowa Brodzińskiego »O narodowości Polaków« na tle współczesnej ideologii patriotycznej“, 1914) uważać można w dużym stopniu za pierwszy szkic dziejów polskiej ideologii patriotycznej. Pozatem bibliograf mógłby tu wynotować jedynie szereg (nieduży) rozpraw specjalnych, jużto cytowanych w książce Ujejskiego, już też nie wspomnianych, jak Fr. Bielaka „Mesjanizm Kochowskiego w świetle poglądów pisarzy XVII w.“ (1927, w księdze pam. J. Łosia), J. St. Bystronia, „Megalomanja narodowa“ (Przegl. Współcz. 1924; m. i. o Dębolicach), rozprawy K. Jareckiego (1904) i Chrzanowskiego (1928) o mesjanizmie Wronicza i pomniejszych. W każdym razie faktem jest oczywistym, że dorobek nauki naszej z zakresu dziejów polskiej ideologii patriotycznej był nader szczupły, historjograf tego zjawiska znajdował się na niwie prawie nieuprawianej. Zadanie jego oczywiście tem było większe i trudniejsze.

To też autor przygotował się do niego sumiennie; sam wspomina w przedmowie, że temat ten zaprzętał go od lat dwudziestu i zwierzenie to dokumentuje przytoczeniem sześciu dzieł i rozpraw, które były owego zajęcia się częściowym rezultatem; najdawniejsze z nich pochodzą z r. 1912. Ale właściwie szereg ten możnaby pomnożyć, możnaby wogóle zauważyć, że prawie wszystko, czem się badacz ten od początku swej pracy naukowej zajmował, to były gałęzie drzewa, którego pniem jest dzieło omawiane. Boć i rozprawa „Pojęcia Reja, dotyczące Polaka i Polski“ (1905) i rozprawy o „Kordjanie“, o „Anhellim“, wszystko to ma za rdzeń główny zagadnienia z dziejów myśli i uczuciowości patriotycznej. Dodajmy ponadto, że autor przystępował do tego problemu nietylko od strony historycznej. Książeczka jego „Nacjonalizm jako zagadnienie etyczne“ (1917), poniekąd i rozprawa „Narody i ich filozofja“ (1916 w Roku Polskim) są poważnym wkładem w zagadnienie podstaw moralnych patriotyzmu. Tak przysposobiony autor doprawdy nie może utyskiwać na „podmiotowe warunki pracy“ przy opracowywaniu całokształtu upodobanego tematu.

Jednakowoż ani własne przysposobienie autora, ani tem mniej stan badań nie doszły były tak dalece, żeby w wykonaniu podjętej pracy wyłączyć niespodzianki. Takiej właśnie niespodziance zawdzięczamy powstanie tomu omawianego. Zagadnienie mesjanizmu polskiego zainteresowało autora na gruncie w. XIX, ściślej biorąc, na gruncie wielkiej emigracji. Pierwszym, szkieletowym zawiązkiem dzieła był „Ogólny rzut oka na prądy religijno-społeczne emigracji

polskiej po r. 1831“ (1915). I dopiero w toku pracy, kiedy wypadło dotrzeć do korzeni zjawiska, zebrać w jedno przejawy, by tak rzec, premesjanizmu polskiego z przed r. 1831, korzenie okazały się natyle rozrosłe, że opis ich mógł wypełnić osobny spory tom.

Powiedzmy odrazu, że w tem odkryciu niespodzianem mieści się — jak dotąd — najkapitałniejsza zdobycz pracy prof. Ujejskiego. Już dziś nie ulega wątpliwości, zostało to wykazane *longe lateque*, że wiary i spekulacje mesjaniczne wielkiej emigracji, ten chleb duchowy, którym się wychodziło popowstaniowe żywiło przez tyle dziesiątków lat, nie są wytworem tego pokolenia, ale są dziedzictwem, przejętem od ojców, jeśli nie od dziadów, a przejętem w takim zasobie, że zdobyczami zbyt istotnymi już go właściwie wzbogacić nie było można. Odziedziczone bogactwo uczuć i myśli, wyrosłych ze związku serdecznego z narodem, można było tylko zebrać w jedno, pełniej uzasadnić, wspanialej wyrazić, z czego też rzeczywiście spadkobiercy dobrze się wywiązali. Nie trzeba zaś dodawać, że takie odkrycie rzuca na naszą literaturę przedromantyczną nowe i jakże jasne światło; praca prof. Ujejskiego, łącznie z wydanem świeżo dziełem prof. M. Szyjkowskiego „Polską udział w českém národním obrození“ (1931), każe nam poprostu spojrzeć innemi oczyma na zasługi literackie i narodowe pokolenia stanisławowskiego i epoki Księstwa Warszawskiego.

Wydany tom dzieła prof. Ujejskiego omawia w 11 rozdziałach ośm kompleksów treści; po wstępnych prolegomenach, przedstawiających istotę i źródła zjawiska, omówiono przejawy mesjanizmu przedrozbiorowego, a potem okresami, mesjanizm wieku oświecenia, Księstwa Warsz., mesjanizm słowiański Królestwa Kongresowego, poczem historjozofję mesjaniczną wolnomularstwa i innych związków tajnych, szkoły romantycznej, wreszcie powstania listopadowego. Z wykazu tego widać, że mimo wszystko „Dzieje“ te są dziejami nowoczesnymi, zaczynają się na dobre dopiero w w. XVIII. Naturalną więc jest rzeczą, że autor nie chciał dochodzić do tematu dalekim okręgiem i bardzo esencjonalnie tylko potraktował odległe, pozapolskie rodowody koncepcyj mesjanicznych, zwracając uwagę głównie na hebrajskie; uwzględnił je o tyle, by móc określić znamiona istotne zjawiska, wyróżnić jego typowe formacje, t. zn. ustalić ład i dla polskiego jego bogactwa. Również krótko potraktowane zostały dzieje pierwiastkowych koncepcyj mesjanicznych w Polsce w. XVI i XVII. Ta właśnie lakoniczność sprawiła, że w materiale związanym ze wspomnianymi wiekami możliwe są wcale obszerne uzupełnienia. Sporą ich ilość (a prawie wszystkie, jakie podaje, do tych właśnie odnoszą się czasów) przyniosła recenzja prof. Chrzanoskiego (Przeł. Współcz. 1931 III).

Trudno mi się kusić o ich wzbogacenie, ograniczę się więc tylko do pewnej uwagi ogólniejszej. Do tej niekompletności przedstawienia rzeczy we wspomnianych rozdziałach przyczyniło się bodajże nie dość pełne uwzględnienie innego, poza biblijnym, ro-

dowodu wyobrażeń mesjanicznych, mianowicie sybillińskich, które przecież narówni z dawidowemi świadczyły nowoczesnemu człowiekowi o przyszłej wielkiej przemianie. Zwłaszcza prąd, który płynął przez literaturę łacińską (Wergiljusz) odbić się musiał w Polsce na formacji wyobrażeń o przyszłym złotym wieku. Uporczywe utrzymywanie się u nas tej właśnie formy stwierdza autor jeszcze w w. XIX (str. 72, przyp.), jednakże początków jej recepcji nie przedstawia. A zaważyła ona przecież znacznie na wyobrażeniach polskich; dla przykładu wspomnę, że w poezji rokokowej można było (na innym miejscu) stwierdzić oczywiste echo mesjanistycznej eklogi IV Wergilego.

Z rozdziałem III wstępujemy w dzieje ciągłe naszego meśjanizmu. Na czele ich, jak słuszna, postawił autor t. zw. „proroctwo X. Marka“; wyjaśnieniu zagadek jego tekstu poświęcił sporo uwagi. Autorstwa X. Marka autor nie kwestjonuje; znalazł zresztą w anonimowej broszurce „Except wyjęty z wykładów objawień...“ (po r. 1786) dowód, że tradycja tego autorstwa rozpowszechniona była już w w. XVIII (niekoniecznie jednak wiązała utwór z konfederacją barską; anonim podaje, że utwór powstał „przed laty 12“, t. zn. po r. 1774!). Świadczenie to jednakże sprawy nie przesądza, nadał więc oczekiwać trzeba na jakieś wyraźniejsze *noviter reperta*; jak dotąd, autorstwo to jest mocno wątpliwe¹. Podobnie wątpliwem wydaje się, czy należy przy interpretacji tekstu sięgać (jak to przypuszcza autor, naprowadzony przez analogię do „Zjawienia Emilki“) aż do symboliki astrologicznej (ostatecznie i symbolika „Zjawienia“ rozwiązuje się po ziemsku) i znaczenia „pielgrzyma“, „strzelca“, „niewolnika“² szukać w gwiazdozbiorach. Sądzić wolno, że w potrzebie niniejszej więcej ma do powiedzenia historyk czy filolog niż astrolog.

„Proroctwo X. Marka“ otwiera okres wcale żywego przejęcia się wiarami w bliską wielką przemianę; jest sporo ich przejawów w dwóch ostatnich dziesięcioleciach w. XVIII. Prof. Ujejski odnalazł kilka (nieznanych Estreicherowi) broszur z lat 1786 i n., rozkrzewiających tego rodzaju przepowiednie na czasy bliskie. Że wróżby takie krążyły naówczas szeroko między pospółstwem, (na l. 1783—86 zapowiedziana była kosmiczna katastrofa, która miała zniszczyć pół Europy, skąd wielkie przerażenie), wiedzieliśmy już dawniej od Smoleńskiego³. Niedobitkami może tej psychozy byli owi domo-

¹ W. Konopczyński przyjmuje, że utwór pochodzi z r. 1769 i że autorem jego jest ks. Garlicki, wydawca książeczki do nabożeństwa dla konfederatów; ale i to przypuszczenie budzi wątpliwości.

² Na poparcie takiej interpretacji możnaby przywołać tekst „Proroctwa“ z rękopisu nieuwzględnionego dotąd przez wydawców, a przechowanego w archiwum rapperswylskim wśród papierów Karola Kaczkowskiego. W wierszu: „Róża (Rosa?) natury chłód w ciepło przemieni“ ma ten rkp. „Kozan (Kozą? Koziorożec?) natury chłód...“ etc. Nic jednak nie da się przytoczyć na poparcie autentyczności przekazu.

³ „Pisma Historyczne“, II 91.

krąży prorokujący, jakich z młodości zapamiętał H. Rzewuski¹. Jednakowoż osobliwy ten przejaw mistyki wieku oświeconego nie został jeszcze wyjaśniony należycie w swych źródłach. Kto wie, czy u dna jego nie możnaby się doszukać podnięt milenarystycznych. Być może, pożytecznie byłoby tu uwzględnić rękopis z poloników petersburskich², „Przepowiednie na r. 1788 Müllera, bpa Ratysbony...“ Początek jego brzmi dość znacząco: „Gdy lat tysiąc od Panny porodzenia minie...“.

W „Proroctwie X. Marka“ mieliśmy do czynienia, — o ile sądzić wolno — z wypadkiem koncepcji mesjanistycznej, opartej o orientację głównie proaustriacką. Późniejsze dzieje prądu wykażą kolejne przemaganie się w nim dwu orientacji: filorosyjskiej (głównie za Aleksandra I), oraz filofrancuskiej (rewolucyjnej, napoleońskiej i znów rewolucyjnej).

Zacząło się od tej drugiej. Nie ulega już wątpliwości, że jej zwolennikiem był w początkowym okresie Woronicz. Zagadkowe do niedawna „Zjawienie Emilki“ interpretuje Ujejski naogół w myśl wywodów Drogoszewskiego, który właśnie tę orientację tam wykrył. Wprowadza on tam wszelako pewne, trafne, poprawki i uzupełnienia, nie kryje też zastrzeżeń co do szczegółów. Jedno — sądzę — możnaby tu usunąć. W zapowiedziach swych wyznacza Woronicz rolę zbawczą „Bliźniętom“, one zainicjują rychło i w Europie wschodniej erę wolności. Drogoszewski wykazywał, że Bliźnięta to Francja rewolucyjna; Ujejski to przyjmuje, chociaż nie kryje wątpliwości: dlaczego akurat Bliźnięta? Dlatego, sądzę, że to nie Francja tylko, ale Ameryka i Francja. Sam jeden wiersz Jasińskiego (przytoczony przez prof. Ujejskiego na str. 73) świadczyć może dostatecznie, że w Polsce naówczas wiążano ściśle oba te narody jako inicjatorów wolności:

Oto już dwa narody, godne siebie dusze,
Łączą serca braterskie na wieczne sojusze;
Wnet dadzą poznać światu... etc.

Dowodów zaś na to, że w polskich rachubach wolnościowych przyznawano wojnie amerykańskiej znaczenie decydujące, można znaleźć więcej, m. i. jeden bardzo wyraźny znajdziemy — o czym za chwilę — u młodego Mickiewicza.

Przekroczywszy próg w. XIX, znalazł się autor wśród takiego bogactwa materiału, zetknął się z tak intensywną i gorączkową pracą myśli polskiej nad ustaleniem i wpojeniem w duszę pokolenia fundamentów ideologii narodowej, mającej chronić przed rozpaczą i budzić wolę życia, że, pociągnięty tem bogactwem, siłą rzeczy rozszerzył granice swego tematu. Rozdział IV i nast., zajmując się działalnością i koncepcjami już to grup zorganizowanych, jak Tow. Republikanów Pol., późniejszych współautorów „Kores-

¹ „Teofrast Polski“ (1851), I 224 n.

² Zob. w „Katalogu rękopisów polskich“ J. Kozłowskiej-Studnickiej (Kraków 1929) poz. 124, 2.

pondeneji w materjach obraz kraju i narodu pol. rozjaśniających“ (wśród nich przedewszystkiem Szaniawskiego), jak Tow. Przyjaciół Nauk, już też jednostek, jak Staszica, Kołłątaja i in., dają właściwie historję już nie mesjanizmu tylko, ale wogóle patriotyzmu polskiego, załamań się i rozrostu jego na tragicznem pograniczu w. XVIII i XIX. Otwiera się przed czytelnikiem właśnie tragedia owego pokolenia, które, jak rozbitkowie na pustym brzegu, „ze wszystkiego wyzuci na obszarze świata“, musiało „wynaleźć nowy pracy kierunek“; z dwóch kawałków drewna, które zostawił w ich ręku los, musiało „szalonym entuzjazmem i niestrudzonym uporem wywiercić ogień nowy“ (Żeromski). Obszernie więc przedstawia autor pomysły i wywody polityków, historyków, filozofów, poetów wreszcie, zmierzające do wykazania dawności i świetności rodu lechickiego, do utwierdzenia wysokiego mniemania o przyrodzonej zacności charakteru narodowego polskiego, śledzi i szereguje elementy ustalającej się na wysokim poziomie nowej samowiedzy narodu. Czyniąc tak, nie odbiega oczywiście wiele od swej drogi głównej, wszystko to bowiem są premisy dla formujących się koncepcyj mesjanizmu porozbiorowego.

Nie pomija Ujejski również sprawy w dziejach patriotyzmu naszego najistniejszej, najdramatyczniejszej zarazem, dziejów przewyciężenia niewiary w nieśmiertelność narodu. Niewiarę taką przekazało w spuściznie pokolenie rozbiorowe, dzielili ją nierzadko najwyżsi w narodzie. Zupełnie przekonująco wykazuje ją autor nawet w ideologii legionowej, w pieśni głoszącej, że dopiero kiedyś „będziem Polakami“ (str. 188). Nie rejestruje on specjalnie wszystkich ówczesnych głosów rezygnacji, stwierdzających, że z upadkiem państwa przestaliśmy być narodem, bolejących, że za niewiele dziesiątków lat narodowość polska zaginie, pamięć jej nawet pójdzie we wzgardę. (Wiele ich znaleźć możemy w rozprawie Chrzanowskiego). Niewiara ta musiała być głęboka, skoro do pewnego stopnia dzieli ją jeden z najgorliwszych w dziele ratowania relikwii dawnej Polski, A. K. Czartoryski, musiała być przewlekła, skoro jeszcze w r. 1832 mogła się aż nadto wyraźnem echem odbić u... J. Słowackiego. Otóż dzieje przewyciężania tego dekadentyzmu, kolejne narastanie i pogłębianie się wiary w niepożytość narodu mimo najśroźszych klęsk, znajdziemy potraktowane w książce Ujejskiego wcale szczegółowo.

Jeżeli już mowa o splotach dramatycznych, włączanych przez autora w osnowę tak rozszerzonego tematu, wspomnieć można jeszcze o jednym, dużej wagi. Jak się rzekło, oscylowała polska myśl mesjaniczna między dwoma biegunami magnetycznymi, formowała się w oparciu raz o zachód Europy, drugi raz o Słowiańszczyznę, czy też poprostu o Rosję. Ileż w dziejach tej oscylacji momentów tragicznych! Węzłem osobistego dramatu duchowego stała się ona dla ludzi jak Woronicz, Staszic, Szaniawski, którzy w poszukiwaniu najpewniejszej podstawy dla programu dopuszczali w sobie zmianę orientacji wprost diametralną. Źródłem ciężkich

przejsć była ona i dla masy narodu rozdartego w sobie i targanego przy rozdwojeniu linii politycznej.

Szczegółowy obraz perypetyj tego dramatu nie należy oczywiście do właściwego zakresu treści dzieła, niemniej i one stanowią tło rozwijającej się podówczas ideologii narodowej. Bogactwo treści w dziele tak szeroko zakrojonym zyskałoby niewątpliwie przez pełniejsze nieco przedstawienie dramatu tego i jego dynamiki. O wymiarach i patosie tego żywotnego dylematu Polski owoczesnej daje nam pojęcie jedna scena „Jakóba Jasińskiego“ Mickiewicza, scena, której genialną introspekcję historyczną wysoko podniósł historyk obchodzącego nas problemu, St. Smolka¹. Właśnie dzieło Smolki ustala należyte horyzonty dla tragicznego pytania nowszych dziejów naszych: frontem przeciw Rosji czy przeciw Niemcom? W książce Ujejskiego horyzont ten został zbyt ścieśniony. Więć np. nie dość wyraźnie wydobyto tam momenty uświadomienia sobie grozy niebezpieczeństwa germańskiego (widoczne choćby u Staszica), nieobojętne przecież przy formowaniu się mesjanizmu „słowiańskiego“, nawet perspektywa historyczna problemu wydaje się tu nieco skrócona. Orjentacją filorosyjską zajął się autor bliżej dopiero w rozdziale VI, mówiącym o ideologii Królestwa Kongresowego, jakby nie doceniał jej siły żywotnej w czasach dawniejszych; wygląda nawet czasami (str. 168) jakby nie miał zaufania do jej klawrowości patriotyczno-moralnej. Z dziejami orjentacji tej przed 1812 załatwił się w paru napomknięciach tekstu i w przypisku (str. 140), uważając, że jest ona tylko elementem „oficjalnej akcji politycznej“. Tymczasem rzecz właśnie w tem, że była ona od dość dawna elementem przekonań politycznych szerokich mas. To skrócenie perspektywy odbija się i na szczegółach. Tak np. o książce Kołłątaja „Uwagi nad teraźniejszym położeniem...“ (1808) pisze autor, że była „wyrazem jeżeli nie myśli to uczuć większości polskiego ogółu“ (str. 94). Czy tak było naprawdę, czy ta książka, rzeczywiście jedno z najznacześniejszych pociągnięć w tworzeniu legendy napoleońskiej w Polsce, wydana po pokoju tylżyckim, naprawdę wyrażała uczucia większości pokolenia, możnaby mieć wątpliwość. Właśnie w początkiem r. 1809 wspomina Niemcewicz w pamiętnikach wyraźnie o „nienawiści“ Polaków galicyjskich do Napoleona, a o gwałtownej zmianie orjentacji na Litwie i o wpływie jej na

¹ „Polityka Lubeckiego“, II 58. — Godzien jest wspomnienia ten sąd historyka o poecie. „Nie wahałbym się twierdzić, — pisze Smolka, — że nigdzie może intuicja historyczna Mickiewicza nie odniosła tak świętego triumfu, jak w tym fragmencie [t. j. w dialogu Biskupa z Referendarzem] i wogóle w całym pomyśle i w założeniu tragedji. Intuicję poety zasilala tu jeszcze żywa, świeża tradycja; nikt jednak jej nie odczuł, nikt nie wniósł w nią tyle światła, nikt z taką głębokością myśli nie sięgnął w jej treść, nikt ze współczesnych ani z późniejszych pisarzy, nie wyjmując Kalinki“. Sam dialog zaś, sposób postawienia w nim problemu: z Rosją czy przeciw Rosji, mieni historyk „dojrzałym owocem długoletnich rozmyślań poety nad najżywotniejszym problematem społecznego i poprzedniego pokolenia w narodzie“.

postawę społeczeństwa tamtejszego w r. 1812 nie trzeba i mówić. Chociażby z monografii Tokarza o ostatnich latach Kołłątaja wiemy, że rozgoryczenie do Napoleona u ludności, w armji i wśród generałów W. Księstwa Warsz. właśnie z końcem 1810 i z pocz. 1811 r. dochodziło do szczytu. Niewiele wtedy brakowało, by się orjentacja narodu załamała w sposób zdecydowany. Śmiało można przyjąć, że wysoka temperatura książki Kołłątaja miała właśnie przeciwdziałać szerokiemu widać oziębieniu wiary w Napoleona. Dylemat: z Rosją czy przeciw Rosji wcześniej bardzo stanął w Polsce w wysokim napięciu; na ostrzejszem wydobyciu go w dziele, dającym poniekąd dzieje patriotyzmu polskiego, zyskałaby wyraźnie pełność i dramatyczność przedstawienia.

Jeżeli dotąd czytelnik książki prof. Ujejskiego tu czy ówdzie mógł mieć wrażenie niedosytu, to lektura rozdziałów końcowych wrażenia tego nie da jako żywo; cechą ich uderzającą jest właśnie przestronność i bogactwo przedstawienia. Zanim więc np. przedstawił ideologię mesjaniczną wolnomularstwa polskiego, ukazał ją autor wpierw szeroko ze źródeł i w środowiskach obcych, niemieckim przedewszystkiem. Zanim ukazał historjozofję romantyczną, zarysował wpierw obszerny i wnikliwy rodowód założeń psychicznych samego prądu, i t. d. Nie trzeba dodawać, ile zyskuje dzieło na tej szczodrości ujęcia. Wyniki zaś badań w bogactwie swem nie ustępują bogactwu ujęcia. Cały szereg zjawisk uzyskał tu oświetlenie nowe, a co ważniejsza, zupełnie przekonujące. Niesposób nie zgodzić się z autorem, czy to gdy odslania „jednolity front“ filorosyjski wolnomularstwa pol. około r. 1815, czy kiedy wykazuje, jak filomaci wileńscy w swych dążeniach narodowych niedość byli skryształizowani, reformizm ich miał zakrój raczej ludzkościowy, a mesjanizmu ich za narodowy uważać nie można, czy wreszcie i nadewszystko, kiedy przedstawia programową jakby mgławicowość celu narodowego w konspiracjach przedpowstaniowych, potęgę panującego podówczas nad umysłami nowego przesądu, wiary w rychłą rewolucję powszechną, która ma zaprowadzić jakiś, bliżej nieokreślony, nowy porządek polityczny; ten dziwny czad irracjonalizmu politycznego w umysłach pokolenia listopadowego stwierdzony tu został dowodem nieodpartym. Nie dziwi nas też, że autor, naogół powściągliwy w sądach, ograniczający się raczej do przedstawienia niż do oceny zjawisk, tutaj wychodzi wyraźnie ze swej rezerwy. Mówi o wynikłym z takiej psychozy „fatalnym“ braku programu politycznego u belwederczyków, a o generacji całej, że wierzyła „jeszcze w »rozum powszechny«, ale już mniej znacznie w swój własny i żyła więcej wiarą i marzeniem“ (str. 251). Czytelnik bez trudu mógłby sobie postawić kropkę nad i, orzec, czem było stawianie losów narodu na kartę nocy belwederskiej, gdy grze przyświecał „terrorizm nierozumu“.

Rozdział o ideologii powstania listopadowego przekonywa jeszcze o jednym. Z niego dopiero w sposób najbardziej oczywisty widać, że — jak się rzekło — sam pień i główne rozgałęzienia

naszego mesjanizmu emigracyjnego, zakiełkowawszy bujnie już dawniej, tutaj właśnie, w publicystyce i poezji powstania wzrosły i rozwinęły się prawie całkowicie; „rozpierzchłe tony“ tej ideologii zwiąże w symfonię literatura pielgrzymstwa polskiego.

Uwag marginesowych do końcowych rozdziałów możnaby dorzucić niewiele. Jedna, związana z ustępem o Mickiewiczu, dotyczy interpretacji końcowego ustępu „Kartofli“. W ustępie tym archanioł Rafał przepowiada na radzie niebieskiej, jakim to dobrodziejstwem przysłuży się kiedyś Ameryka Europie i ludzkości, wszczynając wielki przewrót polityczny. Zająwszy się niegdyś przygodnie tym ustępem¹, mniemałem, że zawiera on rzeczywiście przepowiednię właściwą Mickiewicza; przypuszczałem nawet na podstawie podanej tam wskazówki chronologicznej („Pięćset kręgów za słońcem nie obejdzie ziemia“ od odkrycia Ameryki, zanim się to stanie, a więc stanie się na progu trzeciego tysiąclecia), że można ją łączyć z pojęciami milenarystycznymi, widzieć w niej związek oczekiwanych przewrotów z upływem okresów tysiącletnich. Prof. Ujejski na elementy milenarystyczne nie kładzie tu nacisku, niemniej i on uważa ustęp ten za przepowiednię we właściwym sensie, t. zn. dotyczącą czasów jeszcze niespełnionych (str. 228). Dzisiaj jednak byłbym raczej zdania, że wróżba ta odnosi się do końca w. XVIII i mówi o wpływie wojny amerykańskiej na wybuch rewolucji francuskiej. Byłaby to zatem przepowiednia *ex eventu*, nie nadawałaby się więc do traktowania w szeregu utworów, wyrosłych z mesjanicznej nadziei jeszcze niespełnionej. Jeżeli zaś chodzi o wspomnianą wskazówkę chronologiczną, należy raczej przypuścić, że archanioł Rafał... źle policzył, powinien był mówić o czterystu kręgach ziemi. Byłaby to więc omyłka poety takasama jak nieco wyżej w tymże ustępie, kiedy to do rady niebian nad odkryciem Ameryki wprowadzono... św. Stanisława Kostkę.

Uwaga druga tyczy sposobu, w jaki autor oświetla sprawę pogotowia psychicznego w pokoleniu listopadowem. Podnosząc jako ton naczelną ową właśnie irracjonalną wiarę w przewrót, charakteryzując nastrój oczekiwania „tęsknego i radosnego“, zaznacza autor, że napięcie tego nastroju wzrastało i właśnie około r. 1830 dochodziło do punktu kulminacyjnego, „do tego stanu wewnętrznego drżenia, jakiego się doznaje, gdy chwila przełomowa już naprawdę nadechodzi“ (str. 273). Z takiego przedstawienia rzeczy wynikałoby, że powstanie było psychiczną koniecznością, samorzutnym wybuchem wezbranego wulkanu uczuć narodowych, przynajmniej w obozie jego zwolenników. O parę stron dalej czytamy jednakowoż nietylko o braku myśli politycznej i jakiegokolwiek konkretnego programu działania u inicjatorów, ale — co gorsza — o braku wiary w powodzenie powstania (str. 285). Niefrasobliwość, z jaką wówczas przy braku wiary narażano byt narodu, nasuwa autorowi wrażenie, że obóz powstańczy czuł się „jak człowiek

¹ „Z epoki Mickiewicza“, str. 192.

zabezpieczony na życie w jakimś międzynarodowym towarzystwie wzajemnej asekuracji“ (str. 289). Możliwy byłoby sądzić, że z takim stwierdzeniem nie da się zharmonizować teza o psychicznej konieczności powstania, o tem, że było ono samorzutnym rezultatem „drżenia serc“, przyspieszonego aż do kresu. Jeżeli zaś na psychikę powstańców, prócz wewnętrznego, działał jeszcze jakiś napór zewnętrzny, to może i w ideologii powstania dałoby się odszukać jego śladów? Możliwy byłoby ponadto przypuścić, że i tutaj, w ideologii tego okresu, nie przeszedł bez śladu stary dylemat tragiczny polskiej myśli politycznej: frontem przeciw Rosji czy przeciw Niemcom. Znany świadectwo, stwierdzające, że szarpał on w decydujących momentach duszę Chłopińskiego¹.

Na zakończenie nie trzeba specjalnie podkreślać, że dzieło prof. Ujejskiego bezporównania więcej niż okazji do dyskusji przynosi treści nowej, której poprostu trzeba się nauczyć; gromadzi fakty dotąd nieuwzględniane, uwzględniane zaś oświetla od strony niedość dotąd oświetlonej; przeważna część jej zdobyczy wejdzie jako stały dorobek do naszej wiedzy o życiu duchowym narodu w przeszłości.

Pojawia się książka ta w czasie najwłaściwszym. Do niedawna zagadnienie mesjanizmu nie nadawało się jeszcze u nas do beznamytnego traktowania. „Z jednej strony mieliśmy dotąd ludzi, którzy mówili o niem z pianą na ustach jak o osobistym wrogu, z drugiej strony takich, którzy przychodzili z gorącą, choć już poniekąd zakonserwowaną, propagandą idei“. To też autor przytoczonych słów, A. Baumfeld, przystępując sam do tego zagadnienia, uznał za „wprost niemożliwe“ przystąpienie do niego „tylko z interesem historyczno-literackim“². Dzisiaj jest to już możliwe. W zmienionem położeniu politycznym narodu, gdy „zemsty lwie“ przełuczały „ryki“, gdy życie samo wdraża nas do nowego typu służby narodowej, dziś czas już na spokojną, rzetelną wiedzę historyczną o drogach patriotyzmu ojców i dziadów. Że ta wiedza nie będzie bez pożytku dla życia, to się rozumie samo przez się. Poznać, aby używać, — tę dewizę mógłby i autor „Dziejów mesjanizmu polskiego“ wypisać na czele swego znakomitego dzieła. Z podwójną niecierpliwością czekać więc będziemy na jego tom drugi.

Stanisław Pigoń.

Juljus Heidenreich: Vliv Mickievičův na českou literaturu předbřeznovou. Studie srovnávací. — Práce slovanského ústavu v Praze. Svazek I. Praha 1930, str. 181.

Ten pierwszy tom „Prac słowiańskiego instytutu w Pradze“ został poświęcony badaniom wpływu Mickiewicza na literaturę czeską, ale tylko do t. zw. czasów „przedmarcowych“ t. j. do r. 1848. Autorem tego studjum jest młody jeszcze czeski historyk

¹ „Myśl Narodowa“, 1930, nr. 41.

² A. Baumfeld, „Polska myśl mesjaniczna“, Warszawa 1910, str. 7.